

RAPORT

USA o atakach na religie

Mateusz Morawiecki, Przemysław Czarnek i Piotr Gliński zostali w kontekście antysemickim wskazani w najnowszym opracowaniu Departamentu Stanu.

WIKTOR FERFECKI

12 grudnia ubiegłego roku to był gorący dzień w polskiej polityce. Donald Tusk wygłosił w Sejmie exposé, a do mediów trafiła informacja, że prezydent Andrzej Duda ułaskawił Marię M., skazaną na więzienie za wyrwanie torby w tęczowe barwy. W pewnym momencie informacją dnia stał się jednak wyczyn Grzegorz Brauna z Konfederacji, który za pomocą gaśnicy prozkowej zgasił w Sejmie świecznik, zapalony z okazji żydowskiego święta Chanuka.

Politycy PiS na liście

Incydent trafił do corocznego raportu amerykańskiego Departamentu Stanu na temat stanu wolności religijnej, ale nie tylko on. Podobne raporty, dotyczące większości państw świata, Amerykanie przedstawiają co roku. W najnowszym, poświęconym Polsce, jest wyjątkowo dużo nazwisk polityków. I to często pierwszoplanowych.

Jednym z nich jest były premier Mateusz Morawiecki z PiS. Autorzy raportu wypominają mu krytykę, jakiej dopuścił się wobec badaczki Holocaustu prof. Barbary Engelking za wywiad w TVN24 na temat skali pomocy udzielanej Żydom przez Polaków podczas II wojny światowej. Z tego samego powodu do raportu trafił też były szef resortu edukacji prof. Przemysław Czarnek. To jednak niejedyny były minister, którego nazwisko można znaleźć w opracowaniu. Amerykanie odnotowali też, że były szef resortu kultury prof. Piotr Gliński wręczył we wrześniu ubiegłego roku nagrodę ministra publicystyki Rafałowi Ziemkiewiczowi, który – jak czytamy w raporcie – „według Centrum Szymona Wiesenthala zamieszczał w przeszłości antysemickie komentarze w mediach społecznościowych, w swoich książkach i w nagraniach wideo”. W raporcie napisano też o dotacjach, jakie z resortu kultury otrzymały „uważane za antysemickie” stowarzyszenia Marsz Niepodległości i Roty Marszu Niepodległości.



Grzegorz Braun
12 grudnia 2023 r. zgasił w Sejmie gaśnicą świecznik chanukowy. Polityka Konfederacji próbowała powstrzymać lekarka **Magdalena Gudzińska-Adamczyk**

Winne kampanie

Stowarzyszenia te związane były z sympatyzującym z PiS Robertem Bąkiewiczem, który został wymieniony w raporcie również z powodu jednej ze swoich rzekomo antysemickich wypowiedzi w kanale Media Narodowe. Jednak politycy powiązani z PiS to tylko jedna z grup szeroko cytowanych w opracowaniu. Kolejną są politycy Konfederacji.

Jednym z nich jest już poseł tej partii Janusz Korwin-Mikke, który w lipcu ubiegłego roku napisał w serwisie X: „Nie rozumiem problemu Francuzów z imigrantami. Należy białym heteroseksualnym Francuzom rozdać broń i uchwalić amnestię oraz premię dla każdego, kto zastrzeli na gorącym uczynku bandytę, rabusia, złodzieja lub gwałciciela. I ogłosić to też po arabsku. Po godzinie będzie spokój”. Amerykanie wymieniają też m.in. Krzysztofa Bosaka, który w jednym z wywiadów radiowych zaprzeczył

istnieniu islamofobii, a Grzegorz Braun trafił do raportu nie tylko z powodu gaśnicy, lecz również z powodu wykładu badacza Holocaustu prof. Jana Grabowskiego.

– Do zwiększenia liczby wystąpień ksenofobicznych i wrogich wobec wszelkich mniejszości w przestrzeni publicznej przyczyniły się ostatnie kampanie wyborcze – twierdzi prof. Rafał Pankowski, socjolog z Collegium Civitas i ze Stowarzyszenia Nigdy Więcej, na którego opracowania powołują się Amerykanie. Zauważa, że temu zjawisku jego stowarzyszenie poświęciło jedno z opracowań.

Afaki na katolików

Nagromadzenie nazwisk polityków nie jest jednak jedynym, co może niepokoić w raporcie na temat wolności religijnej. Amerykanie piszą, że w ubiegłym roku doszło w Polsce do co najmniej dwóch fi-

zycznych ataków na księży katolickich, w tym we Wrocławiu, gdzie wikariusz parafii św. Maurycego został zaatakowany w biały dzień na ulicy.

Raport wymienia też m.in. akty wandalizmu w kościele w Koziegłowach pod Poznaniem i w synagodze w Gdańsku, pomalowanie farbą pomnika Jana Pawła II w Łodzi oraz dewastację 26 macew na cmentarzu żydowskim w Zabrze.

O tym, że w Polsce przybiera przestępstw motywowanych m.in. rasizmem i ksenofobią, a coraz częściej atakowani są także chrześcijanie, wynika również z innych opracowań, m.in. raportów Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Gdy w styczniu informowaliśmy o najnowszym raporcie OBWE za 2022 rok, mec. Magdalena Majkowska z zarządu Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris mówiła nam, że „nie tylko przybiera przestępstw wobec chrześcijan, ale też stają się coraz bardziej brutalne”. /

ANALIZA „RZECZPOSPOLITEJ”

Kryzys w sejmiku w Małopolsce trwa



MICHAŁ KOLANKO

Łukasz Kmita po raz trzeci nie został wybrany w głosowaniu na marszałka województwa małopolskiego. Na nic zdały się naciski i decyzje samego prezesa PiS.

Niepowodzenie – to najprostsze podsumowanie sytuacji w sejmiku województwa małopolskiego. Przynajmniej jeśli chodzi o PiS. Łukasz Kmita, były wojewoda małopolski, po raz trzeci nie został wybrany na marszałka województwa. Dostał zaledwie 14 głosów z liczącego 21 osób klubu PiS. W sejmiku trwa impas. – Wydaje mi się bardzo prawdopodobne, że PiS straci władzę w Małopolsce, sytuacja w sejmiku pokazuje kryzys w partii Jarosława Kaczyńskiego – mówił jeszcze przed głosowaniem lider PO, premier Donald Tusk.

Prezes PiS Jarosław Kaczyński lubi posługiwać się terminem „imposybilizm”, czyli niemożnością wykonania czegoś w polityce lub w szeroko pojętej sferze publicznej. Teraz Kaczyński na własnej skórze odczuwa, co w praktyce znaczy polityczny imposybilizm. I to w swojej własnej partii. PiS w Małopolsce jest i było głęboko podzielone, ale chyba nikt – z prezesem PiS włącznie – nie spodziewał się takiego obrotu spraw.

Łukasz Kmita był i jest kandydatem frakcji związanej z byłym wicemarszałkiem Sejmu i byłym szefem klubu PiS Ryszardem Terleckim. Naprzeciwko frakcji Terleckiego jest grupa związana z byłą premier Beatą Szydło. Ale proste przełożenie tych napięć na sejmik jest zwodnicze. W grę wchodzi też indywidualne interesy i zaszczyty z czasów, gdy Kmita był wojewodą. Sytuacja jednak jest bardzo paradoksalna: PiS w niezwykle ważnym dla siebie regionie może stracić władzę mimo sukcesu w kwietniowych wyborach samorządowych.

W poniedziałkowym głosowaniu kandydat PSL – Krzysztof Jan Klęczar

– dostał 18 głosów. Więcej niż Kmita (siedem głosów było nieważnych). To najlepiej pokazuje sytuację w sejmiku. Jak już wielokrotnie pisała „Rzeczpospolita”, PSL oraz odrębnie KO próbują przeciągnąć na swoją stronę radnych PiS. To byłby dla koalicji rządzącej ogromny sukces, większy nawet niż zdobycie władzy na Podlasiu, co udało się po „zdradzie” dwójki radnych.

Co na to wszystko PiS? – Tu nie chodzi o niechęć do Jarosława Kaczyńskiego – mówił jeszcze przed głosowaniem lider PO, premier Donald Tusk. – Tu nie chodzi o niechęć do samego Kmity. Jeśli on zrezygnuje, a przecież ma zawsze taką możliwość, to w kilka minut cały kryzys w Małopolsce zostanie rozwiązany – mówi nam jeden z naszych informatorów z PiS sprzeciwiających się Kmicie. Ale nic nie wskazuje na to, by ten miał ulec tego typu pomysłom.

Dla prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego zachowanie jednostronności partii i podporządkowanie partii decyzjom centrali w Warszawie są najważniejsze. Nawet jeśli ceną za to miałyby być utrata ważnego województwa. Prezes PiS jest jednak konsekwentny i bardzo mało elastyczny. O rezygnacji z kandydatury Kmity nie ma mowy (w poniedziałek po nieudanym wyborze Kmity zwołano natychmiast kolejną sesję sejmiku, która w chwili oddawania gazety do druku jeszcze trwała – red.), a przeciwnicy polityczni są pokazowo usuwani z małopolskiego PiS. W tym przypadku wielu jednak w PiS – bez kwestionowania jeszcze wprost władzy Kaczyńskiego, bo do tego jest jeszcze teoretycznie daleko – zadaje sobie pytanie, parafrazując słynne historyczne porównanie – czy Łukasz Kmita wart jest tej mszy? A koalicja rządząca zaciera mocno ręce. /

WARSZAWA

Pałac Saski na razie na poziomie odkrywanych piwnic

Już kilka miesięcy trwa przygotowywanie umowy na opracowanie koncepcji architektonicznej pierzei placu marszałka Piłsudskiego w Warszawie. Ma być ona podpisana do końca tego roku. Czy opóźni to planowaną inwestycję?

MAREK KOZUBAL

Jesienią poprzedniego roku międzynarodowy konkurs na opracowanie koncepcji architektonicznej wraz z zagospodarowaniem terenu dla odbudowy Pałacu Saskiego, Pałacu Brühla i kamienic przy ul. Królewskiej wygrała pracownia WXCA. Zdaniem architektów odbudowa „stanowi proces przywracania lub kształtowania

na nowo tożsamości miasta przy jednoczesnym znaczeniu wagi i wpływów współczesności”, zatem jest to swoisty dialog pomiędzy pamięcią a aktualnymi potrzebami i uwarunkowaniami.

Architekci zaproponowali zespół brył w formie zewnętrznej z 1939 roku oraz ekspozycję zachowanych, oryginalnych elementów dekoracyjnych. W koncepcji pracowni WXCA ma zostać wyodrębniony Grób Nieznanego Żołnierza. Ekspozowane będą też zachowane piwnice Pałacu Saskiego, wpisane w 2007 roku do rejestru zabytków.

W miejscu planowanej inwestycji przygotowywany jest kolejny etap badań archeolo-

gicznych. Częściowo osłonięte zostały odkopane już piwnice.

Jednak do dzisiaj nie została podpisana umowa z wykonawcą projektu architektonicznego. Z odpowiedzi, którą przesłał do „Rz” Sławomir Kuliński, rzecznik prasowy spółki Pałac Saski, wynika, że nowy, powołany w styczniu zarząd poddał analizie przygotowany pod koniec ubiegłego roku projekt umowy na prace projektowe. „W ocenie Zarządu, niezbędne okazało się przygotowanie nowego projektu. Jest to podyktowane zarówno koniecznością pełniejszego dostosowania go do prowadzonych na terenie inwestycji prac archeologicznych, jak też potrzebą doprecyzowania w umowie zasad współpracy z pracownią projektową. Obecnie

Spółka we współpracy z renomowaną kancelarią prawną przygotowuje nowy projekt tego dokumentu. Zawarcie umowy na prace projektowe planowane jest w roku 2024” – odpowiedział nam.

Czy zatem w związku z opóźnieniem w podpisaniu umowy dotrzymany zostanie termin oddania do użytku planowanych obiektów w 2030 roku? Sławomir Kuliński stwierdził, że na bieżąco aktualizowany jest harmonogram, „zgodnie z którym oddanie obiektów nastąpi w zaplanowanym terminie”. W tym roku Ministerstwo Kultury przekazuje dotację na tę inwestycję w wysokości niemal 48 mln zł.

Przy okazji tej odbudowy pojawiły się głosy ekspertów,

aby częściowo sfinansowała ją strona niemiecka. Wprawdzie szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski stwierdził, że sprawa reparacji jest zamknięta, ale jednocześnie w czasie styczniowej wizyty w Berlinie wskazał, iż liczy na to, aby rząd niemiecki „w kreatywny sposób pomyślał o tym, jak znaleźć formę rekompensaty strat wojennych czy zadośćuczynienia”.

Czy zatem prowadzone są jakiegokolwiek rozmowy związane z ewentualnym dofinansowaniem tego projektu przez stronę niemiecką? Spółka Pałac Saski nie ma na ten temat wiedzy. MSZ nie odpowiedziało nam na tak postawione pytanie, za to Ministerstwo Kultury stwierdziło, że nie prowadzi takich rozmów z władzami RFN.

Niemcy będą zawsze pochwalały się do odpowiedzialności za upamiętnianie i będą kontynuować pracę na rzecz zachowania pamięci i pojednania. W kwestiach związanych z upamiętnianiem i przepracowaniem trudnej wspólnej historii prowadzimy konstruktywny dialog ze stroną polską – odpowiedziała nam bez podania konkretów Anna Rückheim z ambasady RFN w Warszawie.

Pałac Saski został zniszczony przez Niemców po powstaniu warszawskim. Widoczną pozostałością po nim jest Grób Nieznanego Żołnierza, fragment kolumnady i ogród Saski. Prace przy jego odbudowie trwają od 2022 r. Inwestycja miała zakończyć się w 2030 r. /